

Retoryka ciała i umysłu w XXI wieku

Rhetoric of body and mind in the 21st century

11 (2) 2024 ISSUE EDITORS: ANNA BENDRAT, ELŻBIETA PAWLAK-HEJNO

VARIA

AGNIESZKA KULA

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

<https://orcid.org/0000-0002-5107-6270>

agnieszka.kula@amu.edu.pl

Retoryka początku w korespondencji literackiej (Szymborska, Herbert, Barańczak)

The rhetoric of the beginning in literary correspondence (Szymborska, Herbert, Barańczak)

Abstract

Koncepcja tekstu zbudowana jest na kilku podstawach: z jednej strony interesuje mnie fenomen początku tekstu, retoryczny i pragmatyngwistyczny potencjał wstępu. Z drugiej strony – korespondencja literacka ze względu na ponadprzeciętny talent poetycki autorów i autorek wymyka się skodyfikowanym zasadom epistolografii. Sprawa komplikuje się jeszcze (i jak sądzę uatrakcyjnia), gdy weźmiemy pod uwagę, że z korespondencji Szymborskiej z Herbertem i Barańczakiem wyłaniają się portrety przyjaźni, bliskości – i przenikają się światy publiczne i prywatne, a wraz z intymizacją, większą bliskością relacji pojawia się także pytanie o ucieczkę od konwencji. Przyjęta perspektywa jest mikro sytuacyjna i jako taka odnosi się do różnych strategii rozpoczynania listu, charakterystycznych dla tych trojga literatów. Pozwala na wskazanie, na czym polega zjednywanie przychylności odbiorcy, jak łączy się z konstruowaniem tożsamości piszącego, z repetytywnym działaniem więziotwórczym.

The concept of the text is built on several grounds: on the one hand, I am interested in the phenomenon of the beginning of the text, the rhetorical and pragmatyngwist potential of the introduction. On the other hand - literary correspondence, due to the above-average poetic talent of male and female authors, escapes the codified rules of epistolography. The matter becomes even more complicated (and, I think, more attractive) when we consider that from Szymborska's correspondence with Herbert and Barańczak emerge portraits of friendship, intimacy - and the public and private worlds intermingle, and with the intimacy, the greater closeness of the relationship, the question of escape from convention also arises. The perspective taken is micro-situational and as such relates to the different strategies of starting a letter, characteristic of these three writers. It allows us to point out what winning the favor of the recipient is all about, how it connects to the construction of the writer's identity, to the repetitive bonding activity.

Key words

retoryka początku, korespondencja literacka, *captatio benevolentiae*, intymizacja, mechanizmy więziotwórcze
the rhetoric of the beginning, literary correspondence, *captatio benevolentiae*, intimacy, relationship-making mechanisms

License

This work is licensed under a Creative Commons Attribution 4.0 international (CC BY 4.0).

The content of the license is available at <http://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>

Received: 28 February 2024 | Accepted: 15 May 2024

DOI: <https://doi.org/10.29107/rr2024.2.7>

AGNIESZKA KULA

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

<https://orcid.org/0000-0002-5107-6270>

agnieszka.kula@amu.edu.pl

Retoryka początku w korespondencji literackiej (Szymborska, Herbert, Barańczak)

„Podobno w przemówieniu pierwsze zdanie jest zawsze najtrudniejsze. A więc mam je już poza sobą...”. Te znane słowa, wygłoszone przez Wisławę Szymborską w jej mowie noblowskiej w 1996 roku, zwracają uwagę na generalny problem z rozpoczynaniem tekstu – i choć we współczesnej świadomości genologicznej list i przemówienie to różne światy tekstowe (lecz, jak dowodzą znawcy teorii listu, o wielu istotnych punktach stykowych¹), to ten kłopot można uznać za wspólny wielu zróżnicowanym genologicznie przekazom. Z jednej bowiem strony nadawcy chcą ten moment spotkania z odbiorcą uczynić jak najatrakcyjniejszym, z drugiej jednak tkwią jako autorzy w ramach określonej konwencji, której znaczące naruszenie może skutkować nieporozumieniem (a w najlepszym razie niedorozumieniem).

Retoryka początku w korespondencji literackiej² może moim zdaniem obejmować co najmniej trzy perspektywy: pierwsza wiąże się z rozpoczynaniem pisania w wymiarze makrosytuacyjnym, a więc z początkiem „spotkania epistolarnego” między nadawcą a odbiorcą; druga jest ściślej mikrosytuacyjna i jako taka odnosi się do różnych sposobów rozpoczynania listu, charakterystycznych dla poszczególnych literatów. Trzecia wreszcie wiąże się z listem jako paratekstem, anonsem, który towarzyszy wyklejance (tu przede wszystkim Szymborska), tomikowi poezji, prezentowi. W tym tekście zajmować mnie będzie przede wszystkim drugie ujęcie, które umożliwi odpowiedź na pytanie, na czym polega zjednywanie przychylności odbiorcy, jak łączy się z konstruowaniem tożsamości piszącego, z repetytywnym działaniem więziotwórczym.

Warto zauważyć, że wobec pojedynczego badanego tu tekstu nie uda się (skutecznie) zastosować jednego narzędzia umożliwiającego wyodrębnienie początku czy wskazującego „zakończenie rozpoczynania”. Czasem autorska wskazówka

1. Por. np. koncepcja listu-mowy; jak pisze S. Skwarczyńska, w starożytnej Grecji stapiano w tożsamość mówcę i autora listu, słuchacza i adresata (Skwarczyńska 1938, 21-26).

2. Listy, z których pochodzą cytaty wykorzystane w tym artykule, zostały opublikowane w trzech tomach korespondencji (Barańczak, Herbert 2005; Herbert, Szymborska 2018; Barańczak, Szymborska 2019).

delimitacyjna jest pomocna i jednoznaczna (zaznaczenie akapitu, użycie kapitalików w pierwszym zdaniu i tym samym wyraźne jego odcięcie od pozostałej partii tekstu; operatory metatekstowe); innym razem aspekt strukturalny nie wystarczy i trzeba sięgnąć po odpowiedź z zakresu pragmatyki (potencjał illokucyjny, konwencjonalne dla inicjowania kontaktu akty mowy), stylistyki (intensyfikacja użycia określonych środków, stylizacja etc.) czy wskazówki poznawcze (tematyka, punkt widzenia)³. Wydaje się, że złożoność wykładników to jeden z powodów, dla których warto zbadać potencjał początku tekstu: wiemy, że mamy do czynienia z autorami o nieprzeciętnej świadomości komunikacyjnej, którym najpewniej nie wystarczy odtwarzanie schematu, zanurzenie w konwencji – dostrzeżenie więc choć kilku zależności może umożliwić wyjaśnienie (przykładowo) fenomenu popularności korespondencji literackiej w obiegu społecznym.

Klasyczne koncepcje, wskazujące utrwalony układ kompozycyjny dawnego listu, wymieniają: a. *salutatio* (pozdrowienie, apostrofa), b. *captatio benevolentiae* (zjednywanie przychyłności), c. *narratio* (opis sprawy), d. *petitio* (prośba), e. *conclusio* (zakończenie) (Skwarczyńska 1938, 215-218). W ramach retoryki początku można by więc rozpatrywać dwa pierwsze elementy. Jan Ursyn z Krakowa pisze w swoim dziele „Modus epistolandi”: „Należy w liście dać wstęp, w którym przygotowalibyśmy czytelnika (...). We wstępie do listów, zwłaszcza do przyjaciół, używamy zazwyczaj takiego zwrotu: *Jeżeli jesteś zdrów, to dobrze; ja jestem zdrów; Albo: Jeżeli jesteś zdrów, cieszy mnie to; ja jestem zdrów*” (Jan Ursyn z Krakowa 1957, 33, 35). Koncepcje sprzed kilkuset lat łączą kwestię rozpoczynania z ujęciami silniej powiązanymi z funkcją poszczególnych części niż ich strukturalnym czy treściowym odniesieniem. „Przygotowanie czytelnika”, pozdrowienie go, stworzenie dobrej atmosfery poprzez zainteresowanie jego sprawami, zyskanie przychyłności to elementy, które istotnie wiążą się z postrzeganiem listu jako rozmowy, dialogu⁴. Rozmowy nietypowej, bo nadawca, postawiony wobec nieobecności adresata, musi sobie z tą nieobecnością jakoś poradzić.

3. G. Grochowski pisze, że w interdyscyplinarnych badaniach nad strukturą wypowiedzi „za wzorzec gatunkowy przyjmuje się nie tylko cechy formalnojęzykowe i kompozycyjne, ale również – a nawet przede wszystkim – poznawcze, aksjologiczne czy ideologiczne” (Grochowski 2018, 115). Autor wskazuje również na badania genologiczne M.J. Swalesa, który „wśród najważniejszych wyznaczników współczesnego stanu świadomości tekstologicznej wymienia właśnie brak zaufania do klasyfikacji genologicznych i skupienie uwagi na komunikacyjnej funkcji oraz społecznym znaczeniu struktury gatunkowej”. O komponentach wzorca gatunkowego wypowiedzi (aspektach: strukturalnym, pragmatycznym, poznawczym, stylistycznym) pisze Maria Wojtak (2004, 16 i n.). Świadomie pomijam w tym miejscu obfitą literaturę na temat polskiej genologii lingwistycznej, literackiej, a także tę dotyczącą szczegółowych zagadnień lingwistyki tekstu (segmentacji, delimitacji, strategicznych pozycji tekstowych etc.).

4. Teorie aproksymatywne, na których oparta były jeszcze starożytne koncepcje listu, przywołuje S. Skwarczyńska. Są to: teoria listu-mowy, listu-półdialogu, listu-rozmowy, listu-wyznania (por. Skwarczyńska 1938, 24-36).

Początek tego spotkania wydaje się więc kluczowy⁵. Można na niego spojrzeć jako na istotny moment nie tylko dla budowania relacji, ale również ustalania swoistych reguł, obowiązujących podczas tego spotkania (a więc w tym tekście)⁶. Mam na myśli przede wszystkim ujawnienie intencji nadawcy, wskazanie określonej konwencji, według której przebiegnie spotkanie, rozdanie ról, ustalenie, kim podczas tego spotkania jesteśmy.

Role i relacje – retoryka eksterioryzacji

O tym, że „mówić to znaczy (...) zwracać się do kogoś” w kontekście zgłębiania poetyki Dostojewskiego (tu przede wszystkim jego „Notatek z podziemia”) czytamy u Michaiła Bachtina – pisanie jakby się mówiło to stawanie wobec innych, konstruowanie postaci, ustalanie ról i relacji między bohaterami (Bachtin 1970, 357 i n.). „(...) Forma »stawania przed kimś«, genetycznie związana ze słowem mówionym – zwracającym się, służy retorycznie eksterioryzacji bohatera” (Chamot 1988, 46). Stworzenie więc odpowiednich warunków dla tej relacji, zbudowanie wiarygodnego aktu komunikacyjnego zakłada wzięcie pod uwagę kilku zmiennych, by wejść w rolę osoby, którą adresat rozpozna w odpowiednim kontekście. Wiarygodność poety, tłumacza, przyjaciela, redaktora projektowana jest zasadniczo poprzez pierwszy plan, w początkowych momentach spotkania, w kolejnych podtrzymywana bądź wzmacniana.

Danuta Szajnert zauważa, że „retorykę i psychologię łączy (...) sieć bardzo silnych powiązań. Dotyczą one nie tylko klasycznych norm komunikowania, opartych przecież na rozpoznaniu psychologii odbioru i odbiorców. Retoryka „osoby” nie może się wszak obyć bez psychologicznych tropów, figur i toposów – różnych „fantazmatów”, „masek”, „luster” rodem z psychoanalizy – ale też bez zideologizowanych „twórczych osobowości”, „tożsamości”, „samopoznań”, „autentyczności” i „autokreacji”, „alienujących relacji ja – nieja”, wywodzących się z narcystycznych mitów współczesnej kultury. Psychologia osoby zaś nie może się obyć bez retoryki” (Szajnert 2000, 48). Tak więc skomponowanie tych wielu składowych i uwiarygodnienie postaci już przez zdanie pierwsze nadaje początkowi listu znaczeniotwórczą moc, tutaj spotykają się też etos i patos

5. Poruszony problem nieobecności adresata i istotność tej nieobecności ciekawie ujmuje w definicji listu jako tekstu kultury Anita Całek (Całek 2019, 82).

O wdrukowanej w świadomość komunikacyjną i tekstową istotności początku, jej dużym znaczeniu więziotwórczym mogą świadczyć choćby takie początki analizowanych tu listów: „Staszku Drogi, / jak cham zaczynam od interesu. Ty, który wiesz wszystko, czy mógłbyś mi odwrotnie i łaskawie przesłać: (...)” (Z.H. do S.B., 13 IX 1996); Kochana Wisełko / Ty która jesteś Miłości profilem! / W pierwszych słowach mego listu dziękuję Ci z całego serca za cudowny naprawdę tom Twych wierszy” (Z.H. do W.S., 27 XII 1962) – oczywiście w części z tych rozpoczynających ujawnia się gra z konwencją, o czym jeszcze będzie mowa.

6. „W prologach dramatów i utworów epickich jest przedsmak tematu, aby słuchacz z góry dowiedział się o nim, a umysł jego nie był w zawieszaniu. Nieokreśloność bowiem powoduje błędzenie słuchacza. Daj mu więc początek, jakby uchwyt w rękę, a on może się go mocno trzymać i iść w ślad tematu” (Arystoteles, *Retoryka* III, 14, 1415a).

(np. zjednywanie życzliwości poprzez troskę o innych). W opublikowanej korespondencji literackiej pod uwagę wziąć należy jeszcze jedną kwestię (która nie będzie w tym tekście stanowiła przedmiotu dalszych dociekań): liczba ról się multiplikuje, bowiem świadomość możliwości wyjścia tekstu poza obieg prywatny, jego funkcjonowania wobec innej niż adresat publiczności może determinować niektóre aspekty układu argumentacyjnego (choćby te etosowe), pozwala zadać pytanie o wymiar autokreacyjny listów także w tym obiegu.

Nietrudne jest wyodrębnienie ról nadawczych w pierwszych wymianach listów, na pierwszych etapach korespondencyjnego zapoznawania się:

[1]

Szanowny Kolego,

Przygotowujemy w „Życiu” rozkładówkę poświęconą poetom, których debiuty książkowe ukażą się niebawem. Zamieścimy kilka utworów każdego z tych poetów z krótkim omówieniem dokonanym przez krytyków lub wybitnych starszych poetów. (W.S. do Z.H., 24 XI 1955)⁷

[2]

Wielce Szanowna Pani,

pozwalam sobie niepokoić Panią w następującej sprawie: redakcja „Nurtu” byłaby ogromnie zaszczycona i zobowiązana, gdyby zechciała Pani powierzyć nam kilka swoich nowych utworów poetyckich. (S.B. do W.S., 4 IV 1972)

[3]

Szanowny i Drogi Panie,

Przede wszystkim – przepraszam, że nie od razu odpowiadam (dopiero parę dni temu wróciłem z Krakowa); to opóźnienie nie oznacza bynajmniej, żeśmy się tu długo nad wierszami namyślali, bo wzbudziły one, rzecz jasna, ogólnoredakcyjny entuzjazm. (S.B. do Z.H., 6 XII 72)

Przykłady [1] i [2] to początki pierwszych listów (Szyborskiej do Herberta, Barańczaka do Szyborskiej) – uwidacznia się w nich przejrzysta relacja nadawczo-odbiorcza oraz czytelna intencja (redaktorka czasopisma do młodego poety; redaktor czasopisma do poetki). Przykład [3] dotyczy podobnej relacji komunikacyjnej (redaktor do poety), a rozpoznanie tych ról jest możliwe nawet bez znajomości wymian wcześniejszych. Pierwsze zdania zarówno determinują układ treści, pomieszczonych w kolejnych akapitach, jak i ujawniają poziom oficjalności relacji. Uwidacznia się to również w tych listach, które ślą do siebie już osoby zaprzyjaźnione:

[4]

Staszku mój Wspaniały!

Tonę w długach – oczywiście wdzięczności i oczywiście wobec Ciebie. I w dodatku te długi

7. Przykłady oznaczam inicjałami (nadawcy i odbiorcy) oraz datą, którą wskazuje nadawca listu; W.S. – Wisława Szyborska; Z.H. – Zbigniew Herbert; S.B. – Stanisław Barańczak, A.B. – Anna Barańczak. Reprezentacja listów Barańczaka i Herberta jest najskromniejsza, opublikowane zostały w 2005 roku przez Fundację Zeszytów Literackich 32 listy (15 Herberta do Barańczaka, 17 Barańczaka do Herberta).

wciąż rosną i rosną, a ja jestem niewypłacalna. Godzę się na każde wydawnictwo, które doceni Twoją pracę! (W.S. do S.B., 29 IX 93)

Szyborska pisze [4] do przyjaciela i do tłumacza, a ten układ relacji utrzymuje się w całym tekście, poświęconym w dużej części dyskusji o tytule przygotowywanego przez Barańczaka tomu z wyborem wierszy Szyborskiej w języku angielskim oraz części dotyczącej prywatności – to obszary, powiązane ze sobą w liście nierozdzielnie⁸. Spośród trojga (wskazanych w tytule tego tekstu) literatów to właśnie Szyborska jawi się jako mistrzyni kilku ról⁹, należących do odmiennych rejestrów. Właśnie na początku tych spotkań epistolarnych ustala zasady, których przestrzega w całym tekście:

[5]

Drogi Panie Zbyszku,

Po długich poszukiwaniach wiersze się znalazły – a już podejrzewałam Pana, że Pan ich w ogóle nie wysłał. (W.S. do Z.H., 15 XII 1956)

[6]

Drogi Panie Zbyszku,

Pawana jest znakomita. Piszę to zieleniejąc z zawiści i miotając się w bezsilnej rozpacz. Ale chciałabym przedyskutować z Panem sprawę *Przypisu*. (W.S. do Z.H., 28 XII 1956)

Szyborska uruchamia kontrastujące ze sobą rejestry, załatwia służbowe sprawy i w tym samym momencie pozwala sobie na odejście od nich. Powaga i żart, neutralność i przesada, oficjalność i swoboda – autorka gra nimi w pierwszych zdaniach i projektuje relację. Wydaje się, że jest to jej sposób na zaprezentowanie siebie, a rozsadzanie powagi wynikać może z usilnej potrzeby utrzymania autentyczności komunikacyjnej (będzie o tym jeszcze mowa dalej).

Zdarza się, że w listach autorzy powołują do życia postaci, które zostają postawione w zainscenizowanych sytuacjach, ich role, zadania, cechy są z góry określone – i konstruują światy w innych okolicznościach niedostępne. W listach Szyborskiej i Herberta pojawia się Frąckowiak (lub Fronckowiak), nieznanemu poecie z Jasła, który jest autorem około dwóch tysięcy sonetów i walczy o zainteresowanie wydawców¹⁰. Rozpoznawanie stylu Frąckowiaka nie polega na przypisaniu mu jakichś szczególnych cech wysłowienia, raczej bazuje na przesadnej odmienności od sposobu pisania właściwego dla Herberta – Frąckowiak pisze więc a to rażąco niepoprawnie [7], a to w sposób karykaturalnie prze-poetyzowany [8]:

8. Szyborska nie chce się zgodzić na zatytułowanie wspomnianego tomu wierszy według propozycji Barańczaka „Kot w pustym mieszkaniu” i argumentuje: „To są takie moje racje najosobistsze, a Ty z pewnością je zrozumiesz”. Wiersz „Kot w pustym mieszkaniu” powstał po śmierci partnera życiowego Szyborskiej, Kornela Filipowicza.

9. O relacjach, inscenizacjach i grach w korespondencji Szyborskiej piszemy w tekście: Kula, Skibski 2021.

10. Szczegółowo anegdotę, objaśniającą kontekst powstania postaci, przedstawia Ryszard Krynicki w uwagach edytorskich do tomu korespondencji (Herbert, Szyborska 2018, 10).

[7]

Wielce Szanowna Pani,

Właśnie dostałem przepóstkę z W. i dlatego piszę do Pani przesyłając rzyzcliwe rzyczenia i niskie ukłony. Teraz do żeczy. (Z.H. do W.S. 3 II 1982)

[8]

Pani Wielmożna

Och Pani,

Kiedy jesienna mgła okrywa jeziorne oczodoły swem kryształowym całunem, wszystko dyszy wprost zadumą – myśli me lecą ku Pani, Pani Wisławo, myśli dumne i nieskalane. (Z.H. do W.S., wczesna jesień 1984)

Frąckowiak bywa pośrednikiem między Szymborską a Herbertem, jasna hierarchia w tej relacji widoczna już w zwrotach adresatywnych listu – pozwala na odczytanie jego celu, na dostrzeżenie, że to konkretne spotkanie będzie służyło przyjemności płynącej z udziału w zabawie. Nie można jednak zapominać także o tym, że anons, zawarty w początkowej partii listu, ma w dalszej części (oraz w odpowiedzi) swoje retoryczne konsekwencje.

[9]

Łaskawa Pani,

Dziękuję za miłe słowa skierowane pod moim adresem to wielkie szczęście otrzymać od Pani pismo choć wiem że są raczej przeznaczone dla tego Herberta. To mój chlebodawca, ale naprawdę zrobił się ostatnio taki nerwowy, że nie wiem. (Z.H. do W.S., VII 1981)

[10]

Kochany Frąckowiaku!

Dziękuję za prześliczny wierszyk. Twój Pan chyba by takiego nie potrafił napisać – męczyłby się i pocił i wreszcie wyszłoby mu coś bez rymów. (W.S. do Z.H., 29 V 1984)

Wprowadzenie Frąckowiaka do relacji (dodać trzeba – spójne i pozostające w konwencji zarówno w planie mikro-, jak i makrosytuacyjnym) umożliwia obojgu zmianę perspektywy, rejestru, powiedzenie czegoś więcej (jeśli potraktować Frąckowiaka jako *alter ego* Herberta), uniknięcie powagi czy patosu. Czasem ułatwia także umknięcie przed konwencją.

Uobecnianie

Tak jak w retoryce eksterioryzacji najmocniejszy był rys związany z tworzeniem warunków dla dialogowania, z rozdawaniem ról w określonym układzie komunikacyjnym, tak w uobecnianiu istotą rzeczy będzie dotkliwa świadomość braku. Rozpoczynanie listu od przywołania scenerii, w której następuje pisanie, wskazuje jednocześnie na nieobecność adresata i eksponuje przyczynę, dla której pisanie się zaczyna. To także – co istotne dla strategii rozpoczynania – pośredni

komunikat o towarzyszących emocjach („piszę, bo tęsknię”, „piszę, bo myślę o tobie, o was”):

[11]

Kochani,

Siedzimy sobie z Adamem Zagajewskim, który tu zjechał na gościnne występy amerykańskie i ściskamy Was bardzo czule. (Stanisław Barańczak i Adam Zagajewski do Katarzyny i Zbigniewa Herbertów, 21 III 1984)

[12]

Kochana Wiśełko,

Nawet nie wiesz jaka to rozkosz siedzieć w pustym pokoju, za plecami jesień, i pisać list do Ciebie. Czuję się jak Eugeniusz Oniegin. (Z.H. do W.S., 25 IX 1981)

[13]

Kochani Aniu i Staszku!

Jesteśmy tu w miłym gronie i myślimy o Was – mógłby nagle zadzwonić dzwonek i Wy w drzwiach... (W.S. do A.B. i S.B., III 1996)

[14]

Kochany Staszku!

Byłam na wystawie Utagawy Hiroshige i pomyślałam sobie, że trochę karteczek sprawi Ci przyjemność. (W.S. do S.B., 3 VII 1997)

Można więc uznać, że w tych początkowych scenkach znajdują zakodowane informacje więziotwórcze, że zastępują bezpośrednią, etykietalną ramę, bezpośrednie akty mowy. Istotność tego kodowania właśnie we wstępnym fragmencie listu może nie być zbyt wyraźna – przyjrzyjmy się więc jednemu tylko przykładowi: Szyborska pisze list do Herberta, który datuje na 18 XII 1971 roku; pod pierwszym, kilkudzaniowym akapitem pojawia się kolejna data, 20 XII 1971 oraz pierwsze zdanie, bez apostrofu: „Tu nastąpiła dwudniowa przerwa”. Pisanie wszak to zakłada możliwość zawieszenia czasu, mimo wszystko przerwanie pisania listu przedstawiane jest jako przerwanie spotkania; pisanie w kilku etapach jest więc spotkaniem ponownym, a jednak nie tym samym.

Podobnie więziotwórczo jak rysowane sceny czy formuły mówiące o akcie pisania działają wskazania na przedmioty¹¹ (wiersze, listy, pocztówki) – ich metonimiczne wyzyskanie w tekstach z jednej strony eksponuje nieobecność adresata, z drugiej pozwala na zaproszenie do prywatnego świata, do którego nie każdy ma dostęp.

[15]

Drogi Prokonsulu!

To, że myślisz o mnie i listy do mnie ślesz, jest dla serca mego balsamiczną pociechą. Postaram

11. O intermedialności korespondencji pisze m.in. L. Marzec, „Interpoetyki korespondencji: figury uobecnienia, fikcjonalizacja i zakłócenia technologii obecności”, *Forum Poetyki* jesień 2019, s. 6-23.

się jak najdłużej trzymać w teczce wiersze Twoje, aby więź nasza nie uległa rychłemu zerwaniu. Z bólem dowiedziałam się, że bawiłeś w naszym grodzie, podczas gdy ja bawiłam w Twoim. Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie. (W.S. do Z.H., 21 V 1961)

[16]

Kochany Staszku,

Winien jestem Tobie nie karteczkę, ale długi list z podziękowaniem za łaskawie przysłane mi Twoje wiersze, które stoją koło mnie i wspierają w potrzebie. A także za wiele Twoich dowodów przyjaźni. (Z.H. do S.B., 18 VII 1989)

[17]

Wisławo nasza Najdroższa,

Od wczoraj nic innego z Anią nie robimy, tylko albo jeszcze raz popatrujemy sobie z radosnym rzeniem na jedną stronę Twojej pocztówki, tę z wybałuszonoookim i koniopodobnym stworem zapuszczającym żurawia (jeśli tak można powiedzieć) sponad morskiej fali w wyraźnie go tworzącą rzeczywistość, albo też bolejemy nad tym, co na odwrocie, mianowicie że podejrzewasz jakieś negatywne bioprądy płynące z mojej strony, co miałyby się wyrażać w moim przedłużającym się milczeniu. (S.B. do W.S., 5 VIII 2001)

Tomiki poezji, które wspierają, pocztówki, które rozweselają – to tylko okruchy obecności, materialne dowody więzi, a przy tym najważniejsze i najcenniejsze fragmenty otaczającej rzeczywistości, gdy weźmiemy pod uwagę profesję autorów. Odręcznie pisane listy, kartki, czasem wiersze stają się talizmanami, do których się wraca, by odzyskać poczucie bezpieczeństwa, gwarantowanego dzięki stworzonej więzi.

Ambiwalencje – innowacja i powtórzenie

„Innowacja i powtórzenie” to tytuł artykułu Umberta Eco (1990), zafascynowanego dialektyką przyzwyczajenia i zaskoczenia. W innym tekście na ten temat autor pisze tak: „W odróżnieniu od tekstu poetyckiego, który opierając się tylko na minimalnych pasmach redundancji (czyli respektując w jak najmniejszym stopniu oczekiwania adresata) narzuca użytkownikowi pewien wysiłek interpretacyjny, pewną przebudowę kodów (...), retoryka kodyfikuje pewien typ informacji rozsądnej, pewien typ zaskoczenia regularnego, tak iż zaskoczenie i informatywność pojawiają się tu nie po to, by urazić i podważyć całą wiedzę odbiorcy, lecz by go przekonać, a więc jego wiedzę przebudować tylko częściowo” (Eco 1996, 104). Poszukiwanie równowagi między tym, co oczekiwane, przewidywalne, a tym, co innowacyjne, niespodziewane, stanowi więc, zdaniem Eco, jeden z obszarów zainteresowania retoryki.

Konwencja, narzucona przez list, szczególnie silnie działa w jego początkowych partiach, a więc odtworzenie typowych formuł nie jest trudne. Z jednej strony korzystanie z nich jest koniecznością, by, jak pisał Arystoteles, odbiorca

nie błędził, a „jego umysł nie był w zawieszeniu” (Arystoteles *Retoryka* III, 14, 1415a), z drugiej strony – pokusa pozostawienia własnych śladów, okruczeń in-dywidualizmu jest bardzo silna.

[18]

Droga, Wspaniała i Absolutnie Niezrównana Wisławo,
ja przepraszam, że w nagłówkach listów powtarzam w kółko te same przymiotniki, ale w końcu – ile jest w mowie stosownych przymiotników, a ile, z drugiej strony, olśnień można znaleźć w Twoich wierszach? Odpowiedź na pytanie pierwsze: za mało. Odpowiedź na pytanie drugie: nieskończenie wiele. (S.B. do W.S., 15 XI 1992)

O świadomości gatunkowej (czy szerzej, tekstowej) autorów analizowanych listów pisać nie trzeba – warto jednak się zastanowić nad sposobami pokonywania przez nich gatunkowej rutyny, formularczości. Jedną z nich będzie parodiowanie formuł, rozpoznawanych jako typowe, konwencjonalne frazy inicjalne w epistolografii:

[19]

Jezioro Łabędzie mych dzikich snów,
Kolumno i Różo mej tęsknoty,
Bardzo dziękuję za ładne wydrukowanie moich wierszyków i w pierwszych słowach mego listu rączki uprzejmie całuję. (Z.H. do W.S., 20 V 1961)

[20]

Kochany Frąckowiaku!
W pierwszych słowach mojego listu donoszę Ci, że powodzi mi się dobrze i że Twój Łaskawy Pan zdjął mi kamień z serca swoim do mnie listem własnoręcznym. (W.S. do Z.H., 30 IX 1981)

Przesadnia, wykorzystana po kilkakroć w apostrofie [19], rozpoczyna grę z konwencją, rama listu imituje korespondencję miłosną. W kolejnym fragmencie [20] gra formą – nieco inna, bo niezgrabność ujęcia listopisarki-amatorki zamyka się a to w frazach konwencjonalnych, a to w próbach poetyzowania. Wydaje się jednak, że ucieczka w stylizację [21] jest zabiegiem bezpiecznym, bo z jednej strony zapraszającym do gry, z drugiej stanowiącym rodzaj przesłony, za którą można się bezpiecznie schować, by nie odsłonić zbyt emocji albo nie popaść w patos:

[21]

Zbyszku I!
W IMIENIU LUDU PRACUJĄCEGO MIAST I WSI ORAZ UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY NASZEJ KOCHANEJ OŚWIADCZAM, ŻE TWOJA KSIĄŻKA TO JEST PRAWDZIWA KSIĄŻKA, KTÓRĄ SIĘ PISZE DLATEGO, BO MA SIĘ O CZYM I JESZCZE DLATEGO, ŻE TO SPRAWIA PRZYJEMNOŚĆ. W IMIENIU WSZECHŚWIATA I JEGO NAJBLIŻSZYCH OKOLIC ZAKLINAM CIĘ, ŻEBYŚ TE SŁOWA WZIAŁ NA SERIO. (W.S. do Z.H., 1 II 1963)

Jednym z zasadniczych celów przełamania konwencjonalności ujęć, szczególnie w partiach, w których odsłania się emocje i wskazuje na istotność, siłę, prawdziwość relacji jest właśnie uautentycznienie przekazu, wytrącenie go z kolein, w których tracą swoje zasadnicze znaczenie i stają się społecznym rytuałem – a więc pochwał, komplementów, podziękowań, pozdrowień etc.

Monotonia sekwencji bywa uciążliwa tym intensywniej, im bliższa, bardziej prywatna jest relacja, a sposobów na tę częściową przebudowę tekstu, na zaskoczenie odbiorcy i zasygnalizowanie mu: to specjalnie dla Ciebie, jest wiele – zwrócenie uwagi na szczegół i użycie aluzji [22], zderzenie prywatności i potoczności z tym, co służbowe i neutralne stylistycznie [23], przesadnia, emfaza [24] czy parentezy i wykorzystanie segmentacji pionowej tekstu [25], by marginalia zapraszały do wyjścia poza „zwykły” tryb czytania:

[22]

Drogi Staszku,
dziękuję Ci pięknie za kartkę, z której wynika, że u Was droga szara, domy żółte, niebo – błękitne, czyli tak, jak powinno być. (Z.H. do S.B., 28 VII 1981)

[23]

Naj } droższy Zbyszku!
} lepszy

Jak widzisz odczepić się od Ciebie nie mogę. Tym razem piszę w sprawie Chrzanowskiego (...) (W.S. do Z.H., 19 VI 1961)

[24]

Mój Księżycu

Luno moja,

nie nie odczepiaj się ode mnie proszę. Bo to ja przywarłem do Ciebie i tak już zostanie do śmierci. Tak, tak. (Z.H. do W.S., koniec czerwca 1961)

[25]

Moja Żabciu,

Piszę pod drzewem (nie lipą, którą uwielbiał Jaś* Kochanowski nie taki znów doskonały poeta**). Wróbel zre glizdę (jak u Grochowiaka – to znów dobry poeta). Deszczyk siusia „a mnie jest szkoda lata” (piosenka, zaśpiewam jak przyjadę). (Z.H. do W.S., po 20 VIII 1961)

* dla Jasia Zycha pozdrowienia anielskie

** argumenty w drodze

W tym miejscu uwidacznia się substancjalność, „piśmienność” listu – wyzyskanie różnych poziomów tekstu wymaga czytania nielinearnego. Nadal jednak, mimo możliwości zawieszenia czasu i stworzenia wyrafinowanego konceptu, w sam raz na prefacjalną przestrzeń, wydaje się, że w tym dyskursie prywatności (por. Kita 2013) na pierwszym miejscu pojawiają się emocje, relacje, a dopiero później „ja” nadawcze z całym zapleczem autokreacyjnym. Gdyby potrzebne były wstępne diagnozy dotyczące – tu paradoks – powtarzających się mechanizmów

innowacji w partiach inicjalnych, wydaje się, że z analizowanej korespondencji wyłaniają się hiperbola, parenteza, kontrast. Przykład [25] natomiast kieruje jednocześnie w stronę omówionego wyżej mechanizmu, charakterystycznego dla rozpoczynania listów do bliskich – uobecniania poprzez opowieść, w której piszący odpowiada na zasadnicze pytanie: co robię, gdy ciebie tu nie ma? To rysowanie scenerii i pośrednie wyrażanie tęsknoty stanowi sposób na ucieczkę od konwencji.

Reasumując:

1. Potencjał rozpoczynania w analizowanych tekstach wynika z postrzegania listu jako spotkania, rozmowy z kimś bliskim, ważnym, cenionym. Tym samym etap inicjalny tego spotkania ma znaczenie zasadnicze, silnie więziotwórcze.
2. Refleksja nad „retoryką początku” – a nie na przykład „inicjalnymi partiami tekstu” – wynika z przekonania o istotności poszerzenia oglądu o kwestie związane z konceptualizacją gestu epistolarnego, z projektowaniem ról nadawczo-odbiorczych, z taką organizacją samego aktu więziotwórczego, by osiągnięte zostały wszystkie cele listopisania, by naświetlone zostały reguły gry (co jest szczególnie istotne choćby przy fikcjonalizacji postaci).
3. W początkowych partiach listów najsilniej ujawnia się dialektyka przyzwyczajenia i zaskoczenia, choć z analizowanych tekstów wynika prymat celów więziotwórczych nad autokreacyjnymi, tak więc próby przewalczenia etykietalnych klisz będą gestami bliskości wobec adresatów (a nie na przykład twórczych konceptów eksponujących talent nadawcy). Epistolarne rozpoczynanie to więc także uatentycznianie emocji, które stają się ważne w momencie wytworzenia się bliskości między piszącymi.
4. Mechanizmy więziotwórcze, ujawniające się w badanych fragmentach, są efektem odgrywania kilku ról – ponadprzeciętna świadomość językowa i komunikacyjna nadawców i adresatów pozwala na czytanie intencji w kilku planach, prywatnym i publicznym (koleżeństwo, przyjaźń, bliskość vs. aktywności literackie). Warto zaznaczyć, że zróżnicowane działania intertekstualne są osadzone w działalności pozaepistolograficznej nadawców.
5. Wreszcie, co lapidarnie ujęła Stefania Skwarczyńska, „korespondencja nie tylko mówi o życiu, lecz jest życiem samym”¹² – a więc może funkcjonować poza intencją powiadamiania nieobecnych o toczących się sprawach, może też, materializując się, stanowić (poprzez metonimiczne odniesienie) cel sam w sobie.

12. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 350.

Bibliografia

- Arystoteles.** 2009. *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Przeł. Henryk Podbielski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Barańczak, Stanisław i Herbert, Zbigniew.** 2005. *Korespondencja (1972-1996)*, Warszawa: Wydawnictwo Zeszytów Literackich.
- Barańczak, Stanisław i Szymborska, Wisława.** 2019. *Inne pozytywne uczucia też wchodzą w grę. Korespondencja 1972–2011*, opracowanie edytorskie R. Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5.
- Całek, Anita.** 2019. *Nowa teoria listu*, Kraków: Biblioteka Jagiellońska i Księgarnia Akademicka.
- Chamot, Bolesław.** 1988. *Homofonia i monolog. Retoryka prozy monologicznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Eco, Umberto.** 1990. *Innowacja i powtórzenie: pomiędzy modernistyczną i postmodernistyczną estetyką*, przeł. T. Rutkowska, „Przekazy i Opinie” 1990, nr 1-2, 12-36.
- Eco, Umberto.** 1996. *Nieobecna struktura*, przeł. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa:
- Grochowski, Grzegorz.** 2018. *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Herbert, Zbigniew i Szymborska, Wisława.** 2018. *Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie. Korespondencja 1955-1996*, opracowanie edytorskie R. Krynicki. Kraków: Wydawnictwo a5.
- Jan Ursyn z Krakowa.** 1957. *Modus epistolandi. O sposobie pisania listów*. Przeł., wstęp L. Winniczuk, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kita, Małgorzata.** 2013. „Polski dyskurs prywatności”, *Postscriptum Polonistyczne*, nr 1(11), 93-110.
- Kula, Agnieszka i Skibski, Krzysztof.** 2021. *Korespondencyjne autonomie Wisławy Szymborskiej. W Wspólnota. Formy, historie, horyzonty*, red. M. Telicki, E. Winiecka, A. Rydz, A. Stankowska, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM. S. 111-122.
- Marzec, Lucyna,** 2019. „Interpoetyki korespondencji: figury uobecnienia, fikcjonalizacja i zakłócenia technologii obecności”, *Forum Poetyki* jesień, s. 6-23.
- Rybicka, Elżbieta.** 2004. „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego, *Teksty Drugie*, nr 4(88), 40-55.
- Skwarczyńska, Stefania.** 1938. „Teoria listu”. W *Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Wydział 1 Filologiczny*. Tom 9. Zeszyt 1, 1-374.
- Szajnert, Danuta.** 2000. *Osoba w paratekstach*. W *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, red. E. Balcerzan, W. Bolecki. 47-83. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Wojtak, Maria.** 2004. *Gatunki prasowe*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.